

**JOANNA CHRUSZCZYŃSKA.
POETKA Z ŻOŁNIERSKĄ CHARYZMĄ**

Anna Mroczek

Janina Chruszczyńska (1924-2022), żołnierz AK, poetka; w okresie II wojny światowej łączniczka AK; w okresie III RP działaczka środowisk kombatanckich; od 1989 r. należała do Klubu Literackiego „Aspekt” w Ostrowcu Świętokrzyskim, autorka utworów poetyckich publikowanych w almanachach literackich.

Joanna Chruszczyńska od ponad 30 lat była członkiem Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej im. Jana Piwnika „Ponurego” w Ostrowcu Świętokrzyskim. Jak mówiła, związki jej rodziny z Armią Krajową były bardzo silne. Na początku wojny wraz z rodziną została przesiedlona z Ostrowca Świętokrzyskiego do Nowej Słupi. Posługiwała się dowodem osobistym z nazwiskiem Teresa Wiatrowska. Była żołnierzem obwodu Opatów, Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Nosiła pseudonim „Danka”. Po powrocie do Ostrowca została aresztowana przez gestapo i więziona w budynku na rogu ulic Czerwińskiego i Sienkiewicza. Areszt opuściła w 1945 roku. Żołnierzami AK było także jej rodzeństwo – Zenobiusz Kozłowski ps. „Kurzawa” oraz siostra Henryka Kozłowska ps. „Turnia”.

W ostrowieckim Kole ŚZŻAK Joanna Chruszczyńska zasiadała w Komisji Socjalno-Bytowej, zajmującej się pomocą byłym żołnierzom AK i ich rodzinom. Angażowała się w przygotowywanie paczek na święta, pamiętała też o odwiedzinach i życzeniach na imieniny. Koło współpracowało z Bankiem Żywności, co umożliwiało pozyskiwanie produktów spożywczych dla byłych żołnierzy AK, którzy korzystali z tej formy wsparcia. Zdumiewające było to, ile w tak skromnej i nikłej osobce było energii. Ważna była dla niej pamięć, stąd też co roku na Wszystkich Świętych angażowała się w zapalanie zniczy na grobach żołnierzy AK, którzy odeszli na wieczną wartę. Uczestniczyła w większości uroczystości rocznicowych przy pomnikach upamiętniających żołnierzy AK nie tylko w Ostrowcu

Świętokrzyskim, ale w Woli Grójeckiej, Mominie czy też na Wykusie. W 1996 roku wraz z gen. Antonim Hedą ps. „Szary” odsłaniała obelisk poświęcony żołnierzom AK zwycięskiej bitwy z żandarmerią niemiecką 1 kwietnia 1944 r. w Jeleńcu. Na niemalże wszystkich uroczystościach czytała modlitwę wiernych. Tekst zawsze układała sama, subtelnie wiążąc okoliczności wydarzeń poetycką strofą. Wówczas jawiła się niska postać, z głową pokrytą siwymi włosami, z białą-czerwoną opaską AK na prawym przedramieniu. I jeśli ktoś spodziewałby się tkliwego, łamiącego głosu, był w błędzie. Joanna Chruszczyńska czytała tekst mocnym głosem, jakby wciąż miała do spełnienia misję, jakby czuła, że ma kolejne zadanie do wykonania – obowiązek pamięci. Każda modlitwa była inna, każda niezwykła. Pomimo upływających lat i problemów wieku starczego oraz widocznej wątkości, tkwiła w niej nieodgadniona siła, w jej spojrzeniu i głosie. J. Chruszczyńska bardzo przeżywała te „akowskie” spotkania, jednak nie epatowała wspomnieniami tragizmu wojny ani też żalem. Nie chciała o nich opowiadać. Wspomnienia zamykała w wierszach, w których wiele miejsca poświęciła patriotyzmowi. Okrutne przeżycia z czasów wojny odzwierciedlały jej refleksje. Były bardzo silne. Pod ich wpływem, jak wspomina córka Grażyna Maciąg, Joanna Chruszczyńska zaczęła pisać wiersze. Jednymi z pierwszych strof były te poświęcone powieszonym na Rynku mieszkańcom miasta 30 września 1942 r. Wśród nich był kolega Joanny, Tadeusz Gryglewicz. Sama przysła poetka widziała z ukrycia tę tragedię, co także potwierdza jej córka. Joanna Chruszczyńska uczestniczyła w „akowskich” spotkaniach opłatkowych czy wielkanocnych. Często, z upływem lat, towarzyszyła jej córka Grażyna. Z czasem liczba członków Koła nieuchronnie malała, coraz mniejsza była ich aktywność. Joanna Chruszczyńska, pomimo już sędziwego wieku, nadal była obecna na obchodach. Nie użalała się nad sobą, na nic nie narzekała. Wciąż sprawiała wrażenie, jakby była na służbie... spełniając obietnice wobec tych, których już nie ma....